

# Władysław Czapliński

---

"Krzysztof Opaliński, wojewoda  
poznański", Alojzy Sajkowski, Poznań  
1960, Wydawnictwo Poznańskie,  
stron 260, 2 nlb. + 17 ilustracji :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 52/2, 531-540

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

„Nie będzie herezją sąd, iż obraz konfliktu chłopsko-obszarniczego w *Żeńcach* jest obok *Odprawy posłów greckich* Kochanowskiego szczytowym osiągnięciem staropolskim w zakresie żywiołu dramatycznego w literaturze [...]. Szymonowicz ukazał (nie zreferował, jak Opaliński i tylu innych!) dramat chłopskiego losu przesądzony ustrojem społecznym jako siłą dominującą. Nie ma wprawdzie w *Żeńcach* tragedii w całej pełni, gdyż nie ma — i ze względu na charakter utworu nie mogło być — ani grozy śmierci, ani walki z nią, ale jest cierpienie nie tylko fizyczne, lecz i psychiczne, przeciwko któremu buntuje się energia kobiet wiejskich udręczonych wyniszczającą pracą. W wymiarach spraw ziemskich poeta przedstawił dramatyzm ludzi w położeniu bez wyjścia“ (s. 126).

Przedmiotem zainteresowań Piszczkowskiego były „wieś i życie wiejskie jako element problematyki utworu i obrazowania poetyckiego“ (s. 8—9). Jeśli w odniesieniu do pierwszego zespołu zagadnień, tj. do spraw związanych z problematyką utworów, trudno postawić rozprawie Piszczkowskiego bardziej istotne zarzuty, to wydaje się, że niezupełnie została spełniona zapowiedź szerokiej analizy „obrazowania poetyckiego“. Tu jednakże trzeba wyraźnie oddzielić dwie kwestie. Pierwsza wiąże się z opisem środków artystycznych stosowanych w poszczególnych utworach. Niekonsekwentnie wprawdzie i nie zawsze, ale takie opisy znaleźć można (zob. np. s. 59 i 70). Osobną sprawą natomiast jest problem, w jakim stopniu życie wiejskie ukształtowało sposób poetyckiego wyrażania się, metaforykę, styl i zjawiska z tym związane zarówno w utworach o wsi, jak i w innych. Byłoby rzeczą interesującą ukazanie, możliwie wszechstronne i pogłębione, wpływu wiejszczyzny na kształt zjawisk artystycznych, a więc na słownictwo utworów literackich, metodę obrazowania, charakter porównań itd. Sposób życia i kultura obyczajowa ówczesnego społeczeństwa odcisnęły przecież niebagatelne piętno na wielu utworach staropolskich. Zdawał sobie z tego sprawę Piszczkowski, gdy pisał:

„Jeszcze jednym elementem realizmu renesansowego, o którym trzeba tutaj wspomnieć, jest język i styl. Jakiegokolwiek zasługi dla kształtowania się języka literackiego mają pisarze mieszczańscy I połowy XVI w., faktem jest, że język literatury w okresie rozkwitu Odrodzenia nasiąkł wsią polską, jej życiem i obyczajem. Stąd wiejski charakter stylu pisarzy renesansowych — nawet mieszczan jak autor *Proteusa abo Odmieńca*, stąd obfitość epitetów, metafor, porównań *etc.* zaczerpniętych z obserwacji wiejskiej codzienności. Zjawisko to zwracało od dawna uwagę badaczy [...]. Obszerniejszego opracowania tej kwestii brak“ (s. 143—144).

Jednakże zamiast podjęcia i opracowania tej problematyki ograniczył się do kilku przygodnych wzmianek i zasygnalizowania postulatów badawczego. To zaś jest poważnym niedostatkiem jego książki.

Stanisław Grzeszczuk

Alojzy Sajkowski, KRZYSZTOF OPALIŃSKI, WOJEWODA POZNAŃSKI. (Poznań 1960). Wydawnictwo Poznańskie, stron 260, 2 nrb. + 17 ilustracji.

Historycy literatury polskiej dostrzegli już dawno, że Krzysztof Opaliński, autor *Satyr*, jest postacią ze wszech miar zasługującą na uwagę. Postępowne nuty brzmiące w jego utworze sprawiły, że po drugiej wojnie światowej zainteresowali się zdracją spod Ujścia zarówno historycy, jak i historycy literatury. Wystar-

czy powiedzieć, że w jego sprawie w ciągu piętnastolecia zabierali głos historycy: Bohdan Baranowski, Henryk Olszewski, Władysław Czapliński, Tadeusz Nowak; historycy literatury: Lesław Eustachiewicz, Stanisław Grzeszczuk, Alojzy Sajkowski, Roman Pollak — wypowiadając zresztą dość różne poglądy na postać i twórczość wojewody poznańskiego. Opaliński doczekał się nawet, że Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowało specjalną sesję poświęconą twórczości i działalności tego wielkopolskiego magnata<sup>1</sup>, sesję, która doprowadziła do pewnego zbliżenia poglądów między obrońcami a oskarżycielami wojewody. Potężnym krokiem naprzód w rozwikłaniu zagadki Opalińskiego stało się wydanie w 1957 r. jego listów pisanych do brata Łukasza<sup>2</sup>. W tej sytuacji należało się spodziewać, że wreszcie ktoś z zajmujących się Opalińskim napisze monografię poświęconą jego osobie. Nadzieje te urzeczywistniły się na krótko przed końcem ubiegłego roku, kiedy to na półkach księgarń ukazała się monografia wojewody poznańskiego napisana przez współwydawcę listów, a więc badacza orientującego się bardzo dobrze w niecałkiem jasnej biografii tego nieprzeciętnego obserwatora życia staropolskiego.

Same rozmiary tej stosunkowo niewielkiej, ładnie wydanej książki uprzedzają niejako czytelnika, że nie ma tu do czynienia z pełną monografią Opalińskiego, działacza politycznego i pisarza, albowiem podobna monografia posiadałaby z konieczności co najmniej podwójną — w stosunku do obecnej — objętość. Mając niewątpliwie przepisane rozmiary książki, musiał Sajkowski wybierać między monografią literacką a historyczno-kulturalną. Wybrał to drugie rozwiązanie, dzięki czemu otrzymaliśmy dość dokładną biografię uzupełnioną omówieniem tła kulturalnego, na którym przyszło działać Opalińskiemu, oraz przedstawieniem genezy historycznej poszczególnych motywów satyrycznych, wraz z próbą ustalenia chronologii powstania poszczególnych satyr.

By nie wracać do pewnych spraw później, stwierdzmy zaraz na początku, że książka, wydana — jak wspomniałem — ładnie, w wygodnym formacie, jest ozdobiona szeregiem fotografii. Na końcu każdego rozdziału (pomysł nie najszczęśliwszy, mym zdaniem) umieszczono odnośniki podające pełną dokumentację twierdzeń autorskich. Słabą stroną wyposażenia książki jest brak spisu literatury i, co gorsza, brak indeksu osobowego, wreszcie — nie zawsze staranna korekta.

Treść książki zamknął autor w dziesięciu rozdziałach, z których większość przedstawia życiorys Opalińskiego, jedynie rozdział 7 i 8 poświęcono niebiograficznym, wspomnianym wyżej sprawom otoczenia kulturalnego wojewody i samym satyrom. Praca jest pisana jasno, stylem żywym i ładnym, aczkolwiek chwilami rwie się główna nić opowiadania, a chwilami autor zbyt wiele miejsca poświęca sprawom nie związanym z głównym zagadnieniem.

Podbudowa materiałowa pracy dobra. Sajkowski oparł rzecz jasna, główny zrąb opowiadania na listach Krzysztofa, ale poszperał również w różnych archiwach, z poznańskimi i kórnickim na czele. Jak zawsze jednak przy pisaniu biografii, zwłaszcza przez niehistoryka, wiele materiałów pozostało poza zasięgiem jego kwerendy. Nie czynię z tego powodu autorowi zarzutu. Dotarcie do niektórych materiałów wymagałoby tak wiele wysiłku, że byłoby to zbyt wielką stratą

<sup>1</sup> Sesja ta odbyła się 28 IV 1956 w Poznaniu. Zob. Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1956, t. 47.

<sup>2</sup> *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. 1641—1653*. Pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka. Tekst przygotował M. Pełczyński. Komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski. Wrocław 1957.

czasu, w pewnych zaś wypadkach wydobycie materiałów zagranicznych było dla autora niemożliwe. Jeśli więc w tej recenzji położę zasadniczy, prawie wyłączny nacisk na uzupełnienia pracy autora, to głównie dlatego, by ułatwić zrozumienie Opalińskiego i do pewnego stopnia zamknąć — jeśli nie ostatecznie, to przynajmniej przedwstępnie — badanie życiorysu tego niewątpliwie ciekawego człowieka.

Pierwsze rozdziały, poświęcone przodkom i młodości Krzysztofa, nie nastrożają materiału do uwag. Autor przyjmuje, opierając się na Okolskim, że Krzysztof urodził się w roku 1609. Studia w Kolegium Lubrańskiego umieszcza, korygując twierdzenie Grzeszczuka, w latach 1621—1626, przyjmuje jednak, że w latach 1622—1623, w związku z szalejącą wówczas w Polsce zarazą, nastąpiła przerwa w nauce Krzysztofa i jego brata Łukasza (s. 28). W grudniu 1626 spotykamy Opalińskich w Lowanium, gdzie zostali aż do r. 1629, by potem okrężną drogą przez Francję i Padwę powrócić do Polski.

Z powrotem Opalińskiego do Polski łączy się sprawa pierwszego publicznego wystąpienia młodego magnata. Jak wiadomo, jeszcze Szajnocha opublikował w szkicu o Krzysztofie Opalińskim tekst jego przemowy, wygłoszonej — według notatki w rękopisie ossolińskim — na sejmie 1631 roku. Szajnocha jednak stwierdził, nie dokumentując tego szerzej, że przemowa ta została wygłoszona przez Opalińskiego nie na sejmie, tylko na sejmiku<sup>3</sup>. Autor — idąc za Grzeszczukiem — stwierdza, że przeciwnie, została ona wygłoszona, zgodnie z tytułem w rękopisie, na sejmie 1631 roku. Na poparcie swej tezy Sajkowski przypomina, że właśnie w tym roku odbył się sejm, na którym Krzysztof mógł tę mowę wygłosić, zjawivszy się tam w charakterze posła. Twierdzenie swe popiera autor analizą przemówienia. Wreszcie przypomina, że Krzysztof w swoich satyrach powołuje się na to, że widział Jerzego Zbaraskiego w senacie, i konkluduje, że mogło to mieć miejsce na tym sejmie, ostatnim, na którym właśnie zjawił się Zbaraski.

By obalić to twierdzenie obu badaczy, wystarczyłoby jedynie powiedzieć, że wedle dostępnych mi odpisów *laudum* sejmiku średzkiego z września 1630 Krzysztof nie został wówczas wybrany posłem, nie mógł więc jako poseł przemawiać w sejmie. Dla ścisłości jednak dodajmy jeszcze, że analiza mowy Krzysztofa (nie będę tu wchodził w szczegóły) — mowy w istocie wyraźnie debiutanckiej — przemawia stanowczo za tym, że była ona wypowiedziana w gronie sejmikowym, a nie na sejmie. Jeśli zaś chodzi o Zbaraskiego, mógł go Opaliński zobaczyć na posiedzeniu obu izb będąc tam albo wcześniej, albo też i w r. 1631, lecz w charakterze arbitra. Tym samym jednak zjawił się Krzysztof w charakterze posła po raz pierwszy na sejmie wiosennym 1632, czyli na ostatnim sejmie odbytym za panowania Zygmunta III. Według Sajkowskiego był potem Krzysztof posłem na sejm konwokacyjny w 1632 r. i na sejm koronacyjny w roku 1633.

Zdaniem autora fungował następnie Opaliński w charakterze deputata z sejmiku średzkiego w Trybunale Koronnym w roku 1633. Twierdzenie to jednak wydaje się mało prawdopodobne, częściowo ze względu na młody wiek Krzysztofa. Za to należy uzupełnić listę posłów Krzysztofa. Tak więc po ślubie z Teresą Czarnkowską w 1634 r. został Opaliński wybrany posłem na pierwszy sejm w r. 1635, po czym posłował jeszcze na pierwszy sejm w roku 1637. W roku 1636 wreszcie — o czym autor nie wspomina — był deputatem na Trybunał. Tak więc po pięciokrotnym posłowaniu i jednym fungowaniu w charakterze deputata do Trybunału doczekał się Krzysztof w kwietniu 1637 godności senatorskiej, otrzymując opróżnione przez śmierć swego stryja województwo poznańskie. Tym samym mając 28 lat zajął Opaliński poczesne miejsce w senacie, skoro wojewoda poznań-

<sup>3</sup> Zob. K. Szajnocha, *Dzieła* T. 3. Warszawa 1876, s. 72.

ski był wśród świeckich senatorów trzecim z kolei. Może warto by przy tej sposobności zauważyć, że tak wczesne awanse były zjawiskiem dość częstym w kołach magnackich, podczas gdy przedstawiciele średniej szlachty zdobywali godności senatorskie, o ile w ogóle takie otrzymywali, przeważnie dość późno. Stefan Czarniecki doczekał się godności kasztelana kijowskiego dopiero w 56 roku życia, i to w chwili, gdy godność ta stała się niemal tytułarna.

W następnym rozdziale zajmuje się Sajkowski sprawą pierwszego poważniejszego publicznego wystąpienia Opalińskiego, mianowicie jego *votum* na sejmie w roku 1638. Podobnie jak Grzeszczuk, wypowiada się on tu przeciw twierdzeniu dawniejszej historiografii przyjmującej, że na tym sejmie doszło do zatargu między nominowanym wojewodą a królem i jego stronnikami. Charakterystyczne, że obaj młodzi autorzy wypowiadają swe zdanie nie sięgając do podstawowych źródeł. W związku z tym trzeba stwierdzić, że mają rację tylko częściowo. Tak więc Krzysztof Opaliński istotnie na sejmie tym wypowiedział się swym *votum* za wprowadzonymi wówczas przez króla cłami u ujścia Wisły i szeroko udowadniał, iż król ma prawo takie cła nakładać.

Jeśli jednak występując w obronie prawa królewskiego do panowania nad wodami przybrzeżnymi mógł Krzysztof rachować na pozyskanie sobie wdzięczności monarchy, to pierwszą częścią swego *votum* nie mógł się królowi podobać. Nawet bowiem streszczenie tej mowy, zapisane przez posła gdańskiego, które główny nacisk kładło naturalnie na fragment wypowiedzi odnoszący się do spraw morskich, ujawnia, że wojewoda na początku dość ostro wystąpił przeciw powiększeniu komputu wojska i prosił, by król na przyszłość tego nie robił, „ponieważ Bóg zlecił królowi *non servitute civium*, ale *tutelam libertatis*“<sup>4</sup>. Píše o tym niepodejrzany świadek, Albrecht Stanisław Radziwiłł, który stwierdziwszy, że Opaliński w swej wymownej perorze wypowiedział się za zaplaceniem żołnierza, dodaje: „nie bez ironii zwrócił uwagę na to, że żołnierz został zaciągnięty bez zgody stanów i powiększony poprzez suplementa bez zapytania o zgodę Rzeczypospolitej. Podniósł też to, że zagraża jego wolności, skoro widzi żołnierza, którego, zanim by chciał, aby był, już jest zmuszony opłacać“<sup>5</sup>.

Przekaz Radziwiłła znajduje potwierdzenie w diariuszu tego sejmu, gdzie wystąpienie Opalińskiego zanotowano w następującej formie: „JMP. wojewoda poznański na pierwszy punkt o zaplacie mówiąc, *liberrime* przeciwko suplementom mówił, że przeciwko prawu zaciągnięte, *cum summo periculo Reipublicae*. *Item*, że to być nie miało. *Item*, aby się to na potem nie działo, prawem warować *quam severissime*. Czym się J. Królewska Mość uraził“<sup>6</sup>.

Obaj autorzy mają jedynie o tyle rację, że to wystąpienie Opalińskiego nie doprowadziło do natychmiastowego zerwania stosunków między dworem a młodym wojewodą. Istnieją przy tym dowody, że król nie myślał rezygnować z pomocy senatora, który w trudnej sprawie celnej stanął po jego stronie. Zapewne też na wniosek króla wziął Opaliński udział w komisji senatorskiej, która już po zakończeniu sejmu miała rokować z posłami gdańskimi.

Nie wchodząc tu w szczegóły tej sprawy, omówionej dokładnie w relacjach posłów gdańskich do rady miejskiej<sup>7</sup>, stwierdzmy krótko, że zadaniem komisji było

<sup>4</sup> Rkpsy WAP w Gdańsku: 300, 29, 121.

<sup>5</sup> A. S. Radziwiłł, *Memoriale*. Rkps Bibl. Ossol. 116/II, s. 184. Podaję poprawne tłumaczenie łacińskiego oryginału, nie uwzględnionego przez autora.

<sup>6</sup> Rkps Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Steinwehr II, fol. 37, t. 2, s. 904.

<sup>7</sup> Rkpsy WAP w Gdańsku: 300, 29, 120. Tamże szereg relacji, których tu nie sposób cytować.

nawiazać w imieniu Rzeczypospolitej rokowania z posłami miejskimi, którzy nie chcieli się zgodzić na żadne cła, a tylko gotowi byli zapłacić królowi, z którym jedynie chcieli rozmawiać, znowu jakąś większą sumę pieniędzy. Obrady komisji zaczęły się w połowie lipca, a posiedzenie, na które wezwano gdańszczan, odbyło się 17 lipca w kwaterze wojewody poznańskiego. Na tym posiedzeniu główne przemówienie wygłosił właśnie Opaliński, zarzucając gdańszczanom, że zamierzają, odnosząc się jedynie do króla, zerwać to „*indivisum corpus*“, jakie tworzy król wraz z Rzeczpospolitą. Groził, że ten, kto bez należytego szacunku odnosi się do matki wszystkich obywateli, Rzeczypospolitej, będzie przez nią odrzucony.

To przemówienie zasługiwałoby może na szersze omówienie, gdyby nie uwaga posłów gdańskich, że propozycję ową „wykonypował JMP. podkanclerzy Ossoliński“. Można by podać w wątpliwość tę uwagę, gdyby znów nie fakt, że gdańszczanie zazwyczaj byli dobrze poinformowani o sprawach wewnętrznych Polski. Jeśli zaś przyjmiemy tę wiadomość jako prawdziwą, zyskujemy ciekawy przyczynek do stosunków między Opalińskim a wszechwładnym już wówczas podkanclerzym Ossolińskim.

Gdy chodzi o obrady samej komisji, napomknijmy krótko, że nie zdołała ona dojść do porozumienia z upartymi mieszczanami, którzy pod żadnym pozorem nie chcieli się wdawać w rokowania z reprezentacją senacką. W związku z którą Opaliński przebywał w Warszawie aż do końca lipca, jednak bez rezultatu.

Dalszym spornym zagadnieniem, wobec którego Sajkowski zajmuje stanowisko, jest kwestia udziału Opalińskiego w życiu politycznym w latach 1638—1645. Dawna historiografia utrzymywała, że po nieudanym wystąpieniu na sejmie w 1638 r. Opaliński cofnął się w zacisze wielkopolskie i jedynie stamtąd od czasu do czasu zabierał głos w sprawach publicznych, śląc mniej lub więcej złośliwe listy do stolicy. Grzeszczuk zaatakował tę tezę i próbował udowodnić, że wojewoda brał czynny udział w pracach poszczególnych sejmów.

Autor przychyła się do tej tezy, jednak nie bez wahania, konstatuje bowiem: „po roku 1638 obserwujemy dość ożywioną działalność Opalińskiego na forum publicznym“ (s. 60). Nie próbuje też ustalić ostatecznie, na których sejmach zjawiał się Opaliński, lecz ogranicza się do stwierdzenia, że „najprawdopodobniej“ był on na sejmie r. 1639, a na pewno brał udział w sejmie 1640 roku. Spróbujemy więc wyręczyć autora i ustalić, co w tej dziedzinie politycznej robił Opaliński.

Jedno jest pewne — i co do tego autor też nie ma wątpliwości, wynika to bowiem z korespondencji wojewody: Opaliński brał pilnie udział w sejmikach wielkopolskich. Drugi równie pewny fakt: sejmiki te w owym czasie wysyłały na sejm posłów w największej ilości wypadków z dość ostrymi, antydworskimi instrukcjami. Ponieważ zaś wojewoda cieszył się na sejmikach średzkich, mimo rywalizacji z rodziną Leszczyńskich, dużym wpływem, wniosek może być tylko jeden: Opaliński nie był w tym wypadku bez winy.

Przechodząc następnie do sprawy udziału w sejmach, stwierdzmy zaraz, że udział Opalińskiego w sejmie r. 1639 jest mało prawdopodobny. Milczy o nim dość dokładny dziarsz gdański, dziarsz Radziwiłła, a wreszcie dziarsz zawarty w rękopisie 390 Biblioteki Czartoryskich. Nie wspominają też o wojewodzie poznańskim relacje posłów pruskich i gdańskich z czasu tego sejm. Wiemy za to, że Opaliński na wiosnę jeszcze wraz z innymi senatorami podpisał asekurację wystawioną przez senat polski w sprawie królewicza Jana Kazimierza, więzionego przez rząd francuski.

Na sejmie r. 1640 Opaliński istotnie był, zjawił się zaś w Warszawie dopiero osiemnastego dnia po powitaniu króla. Naturalnie zjawiwszy się tak późno nie wygłaszał już *votum*. Było to zgodne z jego wyraźnie wypowiedzianą niechęcią do

wyglaszania wotów na sejmach, co Sajkowski tłumaczy tym, że „niejednokrotnie *vota* senatorskie, zajmujące kilka dni początkowych obrad, prócz czczej gadaniny nie przynosiły nic“ (s. 61). Wydaje mi się jednak, że autor ma tu tylko częściowo rację. *Vota* senatorskie istotnie bywały niejednokrotnie puste, ale — jak na podstawie przeczytania więcej chyba niż stu wotów mogę stwierdzić — nieraz bywały również bardzo ciekawe.

Toteż źródeł niechęci Opalińskiego do wygłaszania mów sejmowych szukałbym gdzie indziej. Może u podstaw jej leżała świadomość, że nigdy, mimo dobrych chęci, nie ustrzeże się przed wypowiedzeniem pod adresem króla lub jego ministrów paru cierpkich uwag, co w konsekwencji musi doprowadzić do ochłodzenia wzajemnych stosunków.

Jeśli chodzi o udział Opalińskiego w sejmie, wiemy, że zjawiwszy się tam 14, a następnie 19 maja usiłował razem z Lukaszem Opalińskim, marszałkiem koronnym, wpłynąć na osobnym posiedzeniu na posłów wielkopolskich, by nie sprzeciwiali się nadaniu biskupstwa płockiego królewiczowi Karolowi Ferdynandowi. Jednakże interwencja obu Opalińskich<sup>1</sup> okazała się bezskuteczna, co jest tym bardziej uderzające, że na tym samym sejmie senatorowie litewscy umieli skłonić posłów litewskich do ustępstw w innej sprawie. Przypuszczalnie ta nieudana interwencja Krzysztofa nie przyczyniła się do poprawienia jego stosunków z dworem<sup>2</sup>.

W roku 1641 pisał Opaliński 24 stycznia z Szubina do agenta francuskiego w sprawie inwestytury nowego elektora, Fryderyka Wilhelma, wypowiadając się przeciw nadaniu inwestytury. Na sejmie r. 1641 jednak Opaliński nie był. Przemawia za tym nie tylko milczenie o nim znanych diariuszy sejmowych, ale przede wszystkim jego list z 1 października 1641, w którym stwierdza, że zawrócił z drogi na sejm na skutek odradzań innych senatorów<sup>3</sup>.

Sprawa udziału wojewody w następnym sejmie (1642) jest mniej jasna. Sejm zaczął się 11 lutego, a 12 wojewoda bawił jeszcze w Piotrkowie i zapowiadał wyjazd do Warszawy dopiero na 16 lutego. Przy odległości około 140 km dzielącej Piotrków od Warszawy mógł się tam zjawić dopiero około 20, a sejm skończył się 25 lutego. Czy wojewoda ostatecznie dojechał do Warszawy przed zamknięciem obrad? Chyba raczej nie. Na sejmie omawiano wówczas sprawę zapłacenia długów królewskich, wobec której posłowie wielkopolscy zajmowali opozycyjne stanowisko, trudno więc przypuszczać, by Opaliński chciał się tu narażać królowi. Za jego nieobecnością w obradach przemawia też fakt, że w znanych mi trzech diariuszach tego sejmgu głucho o wojewodzie poznańskim.

Podobnie nie był Opaliński najprawdopodobniej na sejmie w r. 1643 (12 II—29 III). Przemawia za tym przede wszystkim brak wzmianek o nim w diariuszach, poza tym datacja jego listów. Wprawdzie w liście z 22 lutego, z Tuliszkowa, pisze Opaliński o swej przyszłej bytności na sejmie, jednak następne listy przemawiają raczej za tym, że do Warszawy nie dojechał. Listy te bowiem są datowane 5 i 12 marca z Tuliszkowa, 19 marca z Kleczewa, 27 marca z Szubina. Jeśli istotnie tak było, to na pięć sejmów w latach 1639—1643 był Opaliński tylko na jednym.

Skoro nadto weźmiemy pod uwagę niechętnie stanowisko Wielkopolan wobec

<sup>1</sup> Zob. diariusz sejmgu. Rkps Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Steinwehr II, fol. 37, t. 3, s. 47 i n.

<sup>2</sup> Zob. *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, s. 21, list 6, z Tuliszkowa, z 1 X 1641.

biskupstwa płockiego Karola Ferdynanda oraz wobec spłaty długów króla Władysława (stanowisko w mniejszym czy większym stopniu sugerowane przez Opalińskiego), skoro przypomnimy sobie ostre wystąpienia wojewody w r. 1644 w związku z przemarszem wojsk cesarskich w sąsiedztwie Wielkopolski — nie wiem, czy można się zgodzić ze zdaniem Sajkowskiego, że „należy mocno okroić ów pacierz o rankorze i sierakowskiej *solitudo* wojewody poznańskiego“ (s. 60), i nie wierzyć w antydworską akcję Opalińskiego prowadzoną z Sierakowa. Jeśli można bez zastrzeżeń przystać na jakieś twierdzenie autora w tej materii, to chyba na to, że dąsy magnata wielkopolskiego nie były czymś wyjątkowym i że w Polsce nie brakowało takich boczających się na dwór i króla wielmoży.

W tej sytuacji desygnowanie Opalińskiego na posła w sprawie małżeństwa królewskiego przychodzi pozornie dość nieoczekiwanie. Autor nie próbuje tej rzeczy tłumaczyć. Opaliński przypisuje zasługę jedynie sobie, stwierdzając, że umiał odpowiednio wpłynąć na kanclerza Ossolińskiego. Wydaje się jednak, że — nie pomijając osobistej akcji wojewody — należy zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Mianowicie w 1643 r. kanclerzem koronnym został Jerzy Ossoliński, zaś podkanclerzym Andrzej Leszczyński, z którym stosunki Ossolińskiego, od początku nie najlepsze, z czasem stawały się wręcz złe. Tym samym musiał Ossoliński liczyć się z faktem, że w Wielkopolsce będzie przeciw niemu cała rodzina Leszczyńskich, i wobec tego może uznać za stosowne pozyskać sobie poprzez wojewodę poznańskiego drugą z najbardziej wpływowych w Wielkopolsce — rodzinę Opalińskich.

Konieczność dopilnowania sprawy poselstwa w Warszawie sprawiła, że Opaliński począł częściej zjawiać się w stolicy. Tak więc wziął, jak to sam pisze w liście z 10 czerwca, udział w sejmie 1645 roku. Inna rzecz, że i wówczas przyjechał już po wotach senatorskich i, jak się wydaje (sądzę na podstawie znanych mi diariuszy), poważniejszej roli na sejmie nie odgrywał. Po sejmie doszło do bardzo charakterystycznego wypadku, o którym milczą i autor, i poprzedni badacze. Mianowicie 28 marca wziął Opaliński udział w posiedzeniu senatu. Gdy w czasie posiedzenia zażądano od obecnych, by podpisali kaucje dla dotkniętych przeprowadzeniem granicy polsko-rosyjskiej (rozmierzanej w poprzednich latach), zapewnijącą im odszkodowanie, dość nieoczekiwanie zarówno Opaliński, jak i Koniecpolski odmówili w pierwszej chwili położenia podpisu. Piszący o tym posiedzeniu Radziwiłł dodaje: „*valde commotum regem vidi contra Posnaniae palatinum*“<sup>10</sup>. Cały to Opaliński! Nawet w tym momencie, kiedy mu specjalnie zależy na życzliwości króla, gotów go rozdrażnić. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że ostatecznie Opaliński tę kaucję podpisał.

Rozdziały omawiające poselstwo do Francji i stanowisko Opalińskiego w pierwszych latach rządów Ludwika Marii nie wymagają komentarzy. Już jednak rozdział poświęcony zachowaniu się wojewody w początkach wojny z powstańcami ukraińskimi wymaga i uzupełnień, i komentarza. Autor, mym zdaniem, nie dość wyraźnie przedstawił działalność wojewody w tych trudnych dla państwa momentach. Wiemy więc, że Opaliński wziął najpierw udział w obradach szlachty wielkopolskiej. Czy jednak potem, jak przypuszcza Sajkowski, istotnie udał się do Warszawy, nie wydaje mi się tak pewne. Jak się zdaje, wojewoda nie brał też udziału w konwokacji, o czym świadczy nie tylko milczenie o nim diariuszy, ale i brak jego podpisu pod aktami tego zjazdu. Spotykamy się z wojewodą dopiero na polu elekcyjnym i widzimy go w czasie obrad zjazdu elekcyjnego. Inna rzecz, że ani nie zabłysnął tu elokwencją, ani nie popisał się zdrowymi radami. Dokładny diariusz

<sup>10</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, s. 905, relacja z 28 III 1645.



elekcji wspomina o jego przemówieniu dopiero na 21 posiedzeniu zjazdu, w dniu 30 października. Wówczas to, stwierdzając, że szlachta nie spieszy się do obrony ojczyzny, „radził, aby Rz[ecz]p[ospo]l[i]ta inakszych raczej, pewniejszych do obrony szukała sposobów“. Tenże sam dziariusz notuje jeszcze jedno krótkie i mało ważne wystąpienie wojewody w dniu 13 listopada<sup>11</sup>.

Nie spotykamy też tego Katona wielkopolskiego w żadnej ważniejszej komisji czy deputacji. Wszystko razem jest o tyle uderzające, że świeże katastrofy państwowe sprawiły, iż na posiedzeniach sejmowych padały wtedy dość rozsądne projekty, wypowiadano całkiem zdrowe myśli. Czemu Opaliński, który przecież pisał już wówczas swe satyry, nie wystąpił z jakimiś projektami reform, trudno odpowiedzieć. Trzeba się chyba zgodzić, że rzuca to na wojewodę dość charakterystyczne światło.

Jeśli chodzi o kandydata do tronu, to wobec tego, że stosunki wojewody z Karolem Ferdynandem były raczej chłodne, że Jana Kazimierza popierali Francuzi, jest chyba pewne, że i Opaliński stanął rychło w szeregu jego zwolenników, aczkolwiek, jak można sądzić na podstawie relacji obcych posłów, nie angażował się silniej po stronie przyszłego króla<sup>12</sup>. Natychmiast też po elekcji opuścił stolicę i w dwa dni po dokonanych wyborze był już w Łowiczu.

Następne rozdziały, poświęcone omówieniu tła kulturalnego działalności Opalińskiego oraz satyrom, są niewątpliwie bardzo ciekawe, ale chwilami Sajkowski odchodzi tu nieco od właściwego tematu. Datacja satyr, w zasadzie słuszna, czasem budzi pewne wątpliwości, nad którymi jednak zmuszeni jesteśmy przejść do porządku dziennego.

Autor zajmuje się też w tych rozdziałach omawianym już od przeszło stu lat zagadnieniem, do jakiego stopnia obraz społeczeństwa polskiego dany przez Opalińskiego w satyrach jest wierny. W sporze tym staje Sajkowski po stronie obrońców Opalińskiego i na poparcie swego zdania cytuje z listów wojewody i z aktów sądowych szereg wypadków świadczących, że Opaliński farby do swego obrazu czerpał z rzeczywistości. Istotnie trudno zaprzeczyć temu, iż Opaliński nie zmyśla, jednak trzeba się chyba zgodzić i z tym, że obraz stworzony piórem satyryka nie może być wiernym obrazem społeczeństwa, jak nie będzie nim również obraz stworzony przez Łozińskiego, na podstawie aktów sądowych, w jego przepięknym studium *Prawem i lewem*.

Rozdział 9 kreśli katastrofalną drogę wojewody od Beresteczka do Ujścia. Autor udowodnił przekonywająco, że — wbrew dawnym zdaniom — Opaliński był pod Beresteczkiem dość wcześnie, a potem opuścił obóz królewski. Odtąd drogi jego i drogi dworu poczęły się jeszcze silniej niż dawniej rozchodzić. Po skazaniu Radziejewskiego odezwał się do króla zjadliwym listem z 26 stycznia 1652. Współczesne pismo ulotne nie bez racji pisze o tym: „I oto Judasz, wojewoda poznański, przystąpiwszy do niego [króla] rzekł: Bądź pozdrowion, Rabbi! — I obraził go, albowiem ostro napisał“<sup>13</sup>. Dalsza droga Opalińskiego aż po 1655 r. jest dzięki pracom Kębali dość znana. Sajkowski przedstawia ją za tym dziejopisem, omawiając kolejno machinacje Opalińskiego z Radziwiłłami, a potem powolne zbliżanie się do elektora.

<sup>11</sup> J. Michałowski, *Księga pamiętnicza*. Kraków 1864, s. 281 i 316.

<sup>12</sup> Zdanie swoje opieram na przestudiowanych przeze mnie relacjach posłów cesarskich w wiedeńskim Haus und Hofarchiv, dział: Polonica.

<sup>13</sup> *Passio domini nostri Joannis Casimiri*. Zob. W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*. Wrocław 1955, s. 77.

Jak wiadomo, pierwsze poselstwo Opalińskiego do Fryderyka Wilhelma miało miejsce w lutym 1655 w związku z pierwszymi wiadomościami o grożącej wojnie ze Szwecją. Jest to wstęp do dalszych konszachtów. W maju zwraca się Opaliński do Fryderyka Wilhelma nowym listem, nie znanym Sajkowskiemu, w którym znajduje się charakterystyczny ustęp: „Prosimy wszyscy zgodnie Dostojność Waszą, by zechciała łaskawie przyjąć prowincję w swą opiekę [...]. Przede wszystkim proszę jak najusilniej Waszą Dostojność, by zechciała jak najspieszniej przysłać nam odpowiednie załogi“<sup>14</sup>. W dalszym ciągu listu uskarża się Opaliński na niedbalstwo dygnitarzy polskich, na lekkomyślność króla.

Jeśli ostatecznie nie doszło do poddania się Wielkopolski pod protekcję elektora, to jedynie dlatego, że nie dopuściła do tego szlachta, której zachowanie elektora, przysyłającego już na teren obu województw swych szpiegów wojskowych, poczytało się nie podobać. Opaliński niewątpliwie nie pochwalał zachowania się szlachty i listem pisanym 21 czerwca 1655 tłumaczył się obszernie elektorowi, dlaczego oficjalnie nie może w imieniu prowincji prosić o protekcję.

Po tym wszystkim Ujście staje się dość zrozumiałe. Sajkowski nie zajmuje się bliżej przebiegiem wypadków w obozie wielkopolskiej szlachty, tłumacząc się, że dokładne opisanie tego wymagałoby osobnej pracy. Szkoda jednak, że przynajmniej nie omówił roli wojewody w tym zbiorowisku szlacheckim. Wówczas łatwiej byłoby mówić o stopniu winy Opalińskiego. Zdaniem Sajkowskiego winą ta nie jest tak wielka, jak to poprzednio przyjmowano. Istotnie, dopóki — jak dawniej — przyjmowano, że istniała grupa zdrajców i poważna grupa nieugiętych, nieprzedajnych, łatwiej było obciążać Opalińskiego znaczną odpowiedzialnością. Dziś, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że nawet ci, co wytrwali przy królu, gotowi byli pertraktować z nieprzyjacielem i czasem jedynie zbieg okoliczności sprawił, że nie weszli na drogę zdrady, wina Opalińskiego wydaje się mniejsza. Niewątpliwie na niego spada odpowiedzialność, że zapoczątkował ten łańcuch zrad i niejako ośmielił drugih. Nie wydaje mi się jednak, żeby jedynym motywem jego zdrady była niechęć do króla. Może zwątpiwszy w zdolność Polaków do wydobycia się z istniejących trudności wyobrażał sobie, że jedynie silna ręka szwedzka zabezpieczy Polskę przed ogólnym ruchem społecznym albo przed grożącym zaborem ziem wschodnich, stanowiących, jak wiadomo, podstawę bogactwa magnaterii. Może zniechęconemu do rządów szlacheckich śniła się jakaś Rzeczpospolita rządzona przez magnatów będących pełnomocnikami króla szwedzkiego. Przypuszczalnie nigdy z całą pewnością na te pytania nie odpowiemy.

Stosunkowo szybko miał się wojewoda przekonać, jak gorzki jest chleb zdrady. Pewne światło na Opalińskiego rzuca dotąd nie znany list, pisany przez niego do elektora mniej więcej miesiąc po kapitulacji, mianowicie 2 września 1655. Po zwyczajowych grzecznościach stwierdza w nim wojewoda:

„Zdziwi się niewątpliwie świat z racji tak nagłej metamorfozy naszego królestwa. Kto zważy jednak, jak dziwne są wyroki Boże, przestanie się dziwić. Musieliśmy pójść tam, gdzie nas ciągnęło nieuchronne *fatum* [*Eundum nobis fuit, quo nos traxerunt inevitabilia fata*], mamy też niepłonną nadzieję, że idąc tą drogą nie tylko nie zbłądzimy, ale weszliśmy na szlak, którym postępując, dotąd nawiedzani burzami wojen, unikniemy ostatecznej zguby. Ci, którzy zechcą rozsądnie o sobie radzić, pójdą w nasze ślady“<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> K. Opaliński do elektora Fryderyka Wilhelma, list ze Śremu, z 4 V 1655. Rkps Archiwum Państwowego w Berlinie, 9 Rep., 5 ee 6—7.

<sup>15</sup> K. Opaliński do elektora Fryderyka Wilhelma, list z 2 IX 1655. Tamże, 9 Rep., 5 ee 1.

Dziwny list, pisany do władcy, który jeszcze nie przeszedł na stronę Szwedów. Poprzez wyrażoną tu oficjalną pewność przebija jakby pierwsza wątpliwość co do słuszności powziętej decyzji. Niestety, jest to ostatni znany nam list Opalińskiego. Z cytowanych w książce Sajkowskiego listów Jana Leszczyńskiego można wyczytać, że Opaliński dopuszczał do siebie myśl ponownego porozumienia się z królem polskim. Jak dalece gotów był w tym kierunku pójść, znowu nie możemy powiedzieć. Sajkowski, opierając się na dawniejszych opracowaniach i źródłach Archiwum Państwowego w Poznaniu, stwierdza, że Opaliński wstawiał się za szlachtą wielkopolską do Szwedów, czym wywoływał niezadowolenie komendantów garnizonów szwedzkich. Znany mi z fotokopii list Weyharda Wrzesowicza z 20 grudnia 1655 rzuca na te interwencje dość ciekawe światło<sup>16</sup>. Mianowicie Opaliński zwrócił się w obszernym memoriale, pisany po francusku, do króla szwedzkiego z szeregiem zarzutów przeciw działającemu na terenie Wielkopolski Wrzesowiczowi. Karol Gustaw wezwał Wrzesowicza, poprzez Burharda Müllera, do wytłumaczenia się i dzięki temu wiemy w pewnej mierze, z czym Opaliński w tym memoriale wystąpił.

Tak więc w piśmie swym — sformułowanym zapewne gdzieś w listopadzie, a zatem niedługo przed śmiercią, wojewoda zarzucił Wrzesowiczowi, że spowodował „całkowitą ruinę i zniszczenie“ szlachty polskiej w obu województwach, że nałożył na nią ciężkie kontrybucje; występował wreszcie w obronie szeregu skrzywdzonych przez Wrzesowicza jednostek, jak starosta koniński Jan Opaliński, nie znany bliżej wojskowy Wallenstein i inni.

Charakterystyczna była reakcja Wrzesowicza. W liście skierowanym do Müllera stwierdził, że w całym memoriale Opalińskiego nie ma słowa prawdy, że czyni się on obrońcą rebeliantów, konspiratorów, zdrajców i nieprzyjaciół króla szwedzkiego. Bronionego przez wojewodę Jana Opalińskiego nazywa „głównym rebeliantem i konspiratorem“, największym wrogiem króla szwedzkiego w prowincji.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad tym listem. Rzuca on ciekawe światło na Opalińskiego w ostatnich tygodniach jego życia. Kto wie, czy ów memoriał do króla szwedzkiego nie był wstępem do jakiegoś zwrotu w życiu wojewody? Może wiadomości o rozwijającym się coraz lepiej w Wielkopolsce ruchu powstańczym wzbudziły w nim wątpliwości co do słuszności jego decyzji pod Ujściem? A może po prostu tego wybuchowego człowieka oburzyło grabieżcze i nierozsądne postępowanie wojsk szwedzkich. Na pytania te na razie nie umiemy odpowiedzieć. Może jednak jakieś szczęśliwe znalezisko archiwalne w kraju czy zagranicą rzuci trochę więcej światła na ostatnie chwile tego bądź co bądź nieprzeciętnego człowieka, zmarłego — według udokumentowanego twierdzenia Sajkowskiego — koło 6 grudnia 1655.

*Władysław Czapliński*

Zdzisław Skwarczyński, W SZKOLE Sentymentalizmu. „Tygodnik Wileński“ z 1804 r. Łódź 1958. Stron 59 + 5 kart ilustracji. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I. Nr 34.

Rozprawa Zdzisława Skwarczyńskiego na temat Tygodnika Wileńskiego z 1804 r. przynosi charakterystykę czasopisma, które w dziejach kultury literackiej Wilna, a w szczególności w historii polskiego sentymentalizmu odegrało dość znaczną rolę. Pismo wychodziło tylko od kwietnia do października 1804 (uka-

<sup>16</sup> Zob. Riksarkivet w Sztokholmie, dział: Krigshistoriska samlingar.